Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 264 | Kraków, piątek 14 listopada 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
zł. 1·25
9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pamiętajcie!

BACZNOŚĆ! CZŁONKOWIE OBWODOWYCH KOMISYJ WYBORCZYCH I MĘŻOWIE ZAUFANIA!

W dniu wyborów, w niedzielę 16 listopada, przynieście ze sobą do lokalu głosowania:

1) **Pióro i atrament**, aby nie dopuścić do pisania protokołu ołówkiem!

2) Kieszonkowe **lampki elektryczne i świece** na wypadek zgaszenia światła!

3) **Żywność na cały dzień**, ażebyście nie musieli odchodzić, by coś zjeść! Nie dajcie się wywabić z lokalu głosowania na poczęstunki! Siedźcie nieustannie przy głosowaniu i pilnie uważajcie!

LEGITYMACJE MĘŻÓW ZAUFANIA

Niniejszem wyjaśniamy, że — zgodnie z rozporządzeniem generalnego komisarza wyborczego — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych **obowiązani są zawiadomić podległe ich nadzorowi obwodowe komisje wyborcze o nazwiskach pełnomocników poszczególnych list wyborczych,** uprawnionych po myśli art. 63 ord. wyb. do Sejmu do wystawienia mężom zaufania i ich zastępcom w poszczególnych komisjach obwodowych odnośnych zaświadczeń.

Ewentualne zaświadczenie legitymacyj mężów zaufania przez przewodniczącego komisji okręgowej jest ze względu na powstać mogące trudności wskazane.

TAJNOŚĆ GŁOSOWANIA

Wyborcy zależni, np. urzędnicy, na których wywierają presję, żeby jawnie głosowali na jedynkę, — pamiętajcie, że zbliżywszy się do stołu komisji wyborczej, **możecie głośno powiedzieć: „Głosuję na jedynkę", a do koperty włożyć kartkę z siódemką.**

Mieszane wybory tajno-jawne

Podawaliśmy już w krótkich słowach i naszą opinję i głosy prasy o tem, jak komentuje tajność głosowania p. generalny komisarz wyborczy Giżycki. Ten komentarz wywołał również, jak wiadomo, protesty w głównej komisji wyborczej. Samego tekstu jednak czytelnicy nasi nie mieli sposobności oglądać. Otóż po wstępie, w którym p. G. opowiada, jakie znane są wogóle metody głosowania i jak się głosowanie uskutecznia, przechodzi on do ustawy z dnia 28 lipca 1922 roku i tak dalej pisze:

„Tym sposobem wedle obowiązującej ordynacji tajność wyborów polega na złożeniu głosów trybem przewidzianym w art. 70—73 i **wyborca, zachowując ten tryb, tem samem czyni zadość tajności wyborów.** Pogwałcić zasadę tajności wyborów może tylko obwodowa komisja wyborcza, gdyby zastosowała jakikolwiek inny sposób głosowania, wyborca zaś sam tego uczynić nie może. Natomiast inne znaczenie ma sposób zachowania się wyborcy przy wykonaniu ustalonych przez ordynację wyborczą czynności wyborczych. — W tej mierze ordynacja wyborcza **wymaga jedynie**, ażeby wyborca pod groźbą wydalenia z lokalu wyborczego nie zakłócał spokoju i nie agitował, wygłaszając przemówienia, rozdając karty do głosowania lub innym jakimkolwiek sposobem. — **Zakazu zaś ujawnienia przez wyborcę zamiaru głosowania na rzecz jakiejkolwiek określonej listy ordynacja wyborcza nie zawiera i nie można uważać za pogwałcenie zasady tajności wyborów, gdy wyborca oświadczając głośno, że oddaje głos na pewną listę,** w dalszym ciągu wykona przepisy art. 70—73, ordynacji wyborczej.

W tym wypadku może zachodzić **jedynie niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju wyborów**, gdy większa ilość wyborców będzie manifestować swe przekonania polityczne, zwłaszcza, gdy to uczynią wyborcy o różnych przekonaniach.

Wobec tego w tych okręgach, gdzie można oczekiwać takich manifestacyj masowych, **należy porozumieć się z władzami administracyjnemi i naprzód obmyśleć środki zabezpieczenia w lokalach wyborczych spokoju i porządku głosowania".**

Ordynacja wyborcza, stojąc na stanowisku tajności wyborów, określa dokładnie, jakim trybem ma akt wyborczy się dokonywać. Daje jasne, pozytywne wskazówki.

Ustalając tajność, mówi o **kartkach i kopertach,** a nie zaprząta się nawet w formie zakazu sprawą ustnego głosowania, ani skombinowanego (?) z dwóch sprzecznych form głosowania: **kartkowego tajnego — i ustnego, a więc jawnego.** Tysiącznych bowiem rzeczy niedopuszczalnych, a samorozumiejących się, ustawa nie wymienia. Inaczej dojśćby musiała do tego, iż zeszłaby do walki nawet z absurdami, mogącemi się wylęgnąć w wyjątkowych głowach wyborców.

Jak wskazywaliśmy już, opinja generalnego komisarza wyborczego nie jest **wiążącą** dla komisyj wyborczych, a — pomijając inne argumenty — **nie ma ona żadnego oparcia w poprzedniej praktyce.**

„Dwojakość" systemu wyborczego, której zwolennikiem jest p. Giżycki, może w dodatku, o ile jakaś komisja „podzieli" jego poglądy, wydać tylko ten rezultat, że wyborca, **mający przecież po dawnemu zabezpieczoną tajność oddanego kartką głosu,** a tak zależny, że pod przymusem powie, iż na jedynkę głosuje, **włoży do koperty kartkę z innym numerem.** Tem bardziej opozycyjnym, im bardziej odczuje gwałt mu zadawany.

Hocki-klocki

ZA WALECZNOŚĆ

Minister Beck, będący obecnie w wojsku w stanie nieczynnym, awansował w dniu 11 listopada z podpułkownika na pułkownika.

NĘDZNICY

„Czas" zarzucił „Naprzodowi" brak dobrego smaku z powodu wydrukowania feljetonu Wiktora Hugo o Napoleonie Małym, gdyż zdaniem „Czasu" ma to być „najlichszy utwór wielkiego poety".

Trudno! musimy się zadowolić „najlichszym" utworem Wiktora Hugo, skoro nie możemy drukować jego najlepszego dzieła „Nędzników" z obawy, że redaktorowie „Czasu" dopatrzą się w tytule aluzji i poczują się nią urażeni w swym dobrym smaku.

Codzienna konfiskata

We wczorajszym numerze „Naprzodu" cenzura wyskrobała na stronicy 5 cztery białe plamki w artykule pod tytułem „Bilans sanacji".

Dlaczego głosujemy na 7

Przedstawiliśmy wczoraj „Bilans sanacji" — pokiereszowany ołówkiem cenzora — który naturalnie nie ma pretensyj do kompletnego wyliczenia wszystkich złych skutków rządów sanacyjnych, już piąty rok trwających. Dużo błędów i grzechów, ani jednej, przy najlepszej woli, jasnej strony tych rządów wyliczyć nie można. Czy się natkniemy na politykę, czy na gospodarstwo, czy na wytworzoną przez sanację mentalność społeczeństwa — w każdej dziedzinie widzimy tylko minusy, zaniedbania, złą wolę, dążenie do postawienia na swojem bez liczenia się ze skutkami.

Główny swój tytuł do rządzenia wywodzi sanacja ze swych zasług około zdobycia niepodległości. Dużo możnaby o tem powiedzieć, jedno wszelako jest pewnem: trzy czwarte obecnych najzapalczywszych sanatorów nietylko nie brało żadnego udziału w walce o niepodległość, ale przeciwnie — było tej walki wrogami i to nietylko myślami lecz i czynami. A reszta przypiątała się, przyczepiła się, brudnemi usługami wkupiła się w to zacne grono i ci właśnie ludzie robią największy krzyk, że ich zasługą Polska jest.

Jeżeli dotychczas społeczeństwo było albo ślepe albo z różnych powodów nie chciało widzieć prawdziwego oblicza sanacji, to ostatnie wypadki z pewnością otworzyły mu oczy. Można, co chętnie przyznajemy, być z przekonania sanatorem czy — jak oni to nazywają — oddawnym „wodzowi" narodu, ale ci właśnie ludzie z niesmakiem odwracają się od metod mających nawrócić wszystkich na jedynie zbawczą wiarę sanacyjną. Nie każdemu w smak słyszeć i czytać o Brześciu, o unieważnianiu list wyborczych, o wynajętych bojówkach, o nastawieniu całego aparatu państwowego na usługi sanacji i ci właśnie, którzy z przekonania tkwią w obozie sanacyjnym, popełniają największą zbrodnię wobec siebie i społeczeństwa przez to, że swe wewnętrzne oburzenie i obrzydzenie chowają, nie śmiąc dać wyrazu prawdziwym swym uczuciom.

Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że nie całe nasze społeczeństwo składa się z tchórzów. W służbie sanacji, w ciągnieniu korzyści z tej służby gustują wszyscy, którzy poza sanacją byliby albo zerami albo cierpieliby ten sam los, jaki sanacja zgotowała swym przeciwnikom i to za całkiem inne paragrafy; większość jednak nie ma pociągu do tarzania się w błocie, do biernego asystowania przy gwałtach, tem mniej do przykładania do nich ręki. Większość społeczeństwa broni się przed identyfikowaniem jej z tem wszystkiem, co na zewnątrz Polskę kompromituje a na wewnątrz na długie lata niszczy.

Źle jest w tej walce, że społeczeństwo słabo zorganizowane nie może przeciwstawić się zorganizowanej mniejszości w sposób odpowiadający jej moralnej i materjalnej przewadze. Cóż, gdyby nawet było inaczej, gdyby nawet społeczeństwo miało odpowiednią organizację, walka byłaby jeszcze nierówna wobec tego, że mniejszość sanacyjna dysponuje prawem kaduka wszystkiemi tak potężnemi środkami państwowemi, nie krępując się niczem w robieniu użytku z tego dobra powszechnego na swą partyjno-prywatną korzyść. Nie można w dzisiejszych czasach ani argumentami prawnemi ani argumentami moralnemi walczyć z przeciwnikiem, którego kontrargumentami są kryminał, policja itd.

Społeczeństwo ma jednak w rękach broń, która we wszystkich państwach rozstrzyga skutecznie każdy spór między uzurpującą sobie wszystkie prawa władzą a niechęcią do niej społeczeństwa, ma **kartkę wyborczą**. Ten skrawek papieru z wydrukowaną czy wypisaną na nim cyfrą pokonał już niejedną władzę zbrojną we wszystkie jej atrybucje. Można, jak to u nas słyszymy, chwalić się, że kartką wyborczą nie obali się władzy zdobytej z bronią w ręku, ale są to tylko przechwałki, które ani nie nastraszą ani nie zniechęcą do zrobienia najszerszego i najlepszego użytku z kartki wyborczej w dniu 16 listopada.

Ale z jakiej kartki? Oczywiście z tej, która nietylko reprezentuje najsilniejszą wolę i najlepszą możność zwycięskiego przeprowadzenia walki, ale też daje wszelkie gwarancje, że ciążąca na Polsce zmora zostanie usunięta na rzecz demokracji, wolności, prawa. Jest to **kartka głosowania na listę nr. 7**, kartka wszystkich luddzi pracy w miastach i wsiach, kartka nietylko słownego ale i skutecznego protestu przeciw wszystkiemu, co sanacja zrobiła i zamknięcia jej możności kontynuowania tej roboty. U nas niema dwóch dróg, niema wyboru między sanacją a opozycją; ten wybór dla wszystkich miłujących prawo i wolność, dla wszystkich patrjotów i przyjaciół Polski już jest zrobiony: sanacja musi być usunięta jak szkodliwy wrzód a jedynem do tego narzędziem jest **kartka głosowania nr. 7.**

Dlaczego kandydują z BB?

Aż troje naraz wygadało się w „ICKu" dlaczego kandydują z jedynki (BB). Między nimi sławny prezydent miasta Krakowa.

By ułatwić orjentację naszym czytelnikom możnaby się zwrócić do wielu, wielu kandydatów, którzyby szczerze, lub mniej szczerze odpowiedzieli na zapytanie: dlaczego kandydują? Licząc się z możliwością, że przez skromność gotowi nie odpowiedzieć na pytanie, spróbujemy ich wyręczyć.

Bojko mógłby odpowiedzieć: Mam lat 73, z czego połowę życia przeposłowałem i senatorowałem. Zdałoby się przyrobić co gruntu, a i lepsze mieć gody, aniżeli te, które mi Dziadosz ostatnio wyprawił. W trzecim Sejmie byłem pokrzywdzony, bo nie byłem wicemarszałkiem i straty byłem na „dyjetach" kilkanaście ładnych tysięcy złotych. Z dwiema duszami wlazłem w pamułę i poselski pogrzeb pragnę mieć nietylko za życia, ale i po śmierci. Amen.

Stapiński gotów odpowiedzieć: Szukam oblubieńca, którymby na moje stare lata pogodził mię z każdorasową szlachtą, zacząwszy na czaszkach jej głów jakiemi chciałem Warszawę brukować, skończywszy na Gutmanach, Wiślickich i monopolowych anonsach. Chcę utrzymać Klimkówkę dla mego, kochanego wnuka, a bez djet ciężko przychodzi, bo interesa haczowskie się skończyły. Przy mandacie można żyć jakoś.

Potoczek: Nie raźno mi do chałupy, baba sama obrobi gruncisko i bydło da wody. Zawsze się z djet zaoszczędzi, muszę i ją zacząć o sobie lepiej pamiętać.

Smulikowski: Radbym przed śmiercią zapewnić swej rodzinie co najlepsze posady, a nauczycielstwo używać do składania hołdu mnie i Nowakowi, z którym pracujemy nad bezpartyjnością światłodawców, jaka możemy każdemu zaprzysiąc: Bogu, djabłu, czy aniołom. Bezennie chuda fara z Długoszem, Jasińskim, Jędrzejewiczem, a nawet Nowickim, czy Wójtowiczem.

Wójtowicz: Od dzieciństwa mam wstręt do nauki, a jeszcze większy do nauczania bachorów z jednoklasówki. Wolałbym psy bić, więc pragnę posłować, a lubię sejmowy bufet, serdel, hotel, fotel i pejsachówkę. Obszedłem już wszystkie stronnictwa, lecz najlepiej i najpewniej się czuję w BB.

Jarosz: Kandyduję, bo mnie Witos nie chciał wypchać na posła, a w BB mam poparcie i oparcie. Zresztą, stronnictwa demokratyczne same dziady i człek przy nich niczego nie przykupi.

Ksiądz Czuj: Tylko drogą współpracy z rządem mogę zostać profesorem teologji n. p. w Warszawie. Pierwsze kroki zrobione. Psioczę na jedynkę, ale w niej siedzę. Co mam robić? Jak się nie ma co się lubi, to się lubi, co się ma.

Sanojca: Przewędrowałem Polskę od Kołomyji do Krakowa, przewędrowałem parę stronnictw, ale żadne mi nie odpowiadało. W sanacji znalazłem, czegom szukał. Bym nie musiał spać na stole, ani w piwnicy, a miał 40 morgowe gospodarstwo pod Kołomyją, siedzę w jedynce, używając mię za bazna sejmowego, co wybory stawiają w innym okręgu i przechodzę.

Walewski: Być marnym aktorem, to nie sława, lepiej grać komedje w Sejmie. Dlatego pozwalam sobie kandydować i przy pomocy BB będę wybrany.

Gwiżdż: Zamiast być bacą na Podhalu wolę być posłem. I tak wszystko na świecie to jakasi podrywka. Dobrze mi, żem z niczości się wydrapał, z dziennikarzyny na polityka, a wszystko zawdzięczam obozowi marszałka, wyszukującemu nawet małe istotki i dającemu im życie w zdrowiu i chwale.

Jasiński: Szkoła śmierdzi mi niczem denaturat. Wolę „kocimera" i dlatego posłuję.

Polakiewicz: Nigdzie mi tak nie było, jak w BB. Dopiero w sanacji ocenili moje zdolności. Teraz mię już trzy razy wypisywali, że miałbym ochotę być ministrem. Kandyduję bo chcę dokazać swego i zostać ministrem choćby... w Kamionce Strumiłowej.

Stroński Zdzisław: Kandyduję, bo gdy w przyszłym Sejmie będzie dużo takich junaków od łamania stołków, jak ja, to stolarze warszawscy nie zaznają nigdy bezrobocia.

Hyla: Kandyduję, gdyż chciałbym zaokrąglić swą karjerę. Zacząłem na wojnie od „pucłika", a po przez mandat poselski chcę pokazać jak się chłop uczy gospodarzyć na roli i dorabiać majątki. Zresztą: niech i Brzeźnica ma swego posła — kandyduję.

Kosydarski: Chcę obsuszać błota pińskie na terenie międzynarodowym, a nie chce się mi przenosić ze Lwowa do Torunia. Wolę środek. Ciągle się zarzekam kandydowania, ale mi każą i muszę słuchać. Pragnę widzieć w nowym Sejmie, jak opozycję wezmą za pysk, a lubię takie chwyty, gdyż kiedyś byłem nauczycielem gimnastyki.

Ksiądz Madej: Asperge me Domine... Nim mnie artretyzm pokręci w precel i dokonam świątobliwego żywota pozwól mi Panie wejść przed oczy Twoje i choć przed śmiercią mieć lepszą parafję, niż Białka.

Pączek: Kandyduję, by nie sprzeniewierzyć się przysłowiu: „opływa jak pączek w maśle". Tylko partja rrrewolucyjna jest w stanie dostarczyć masła, nie tylko do chleba. O masło na głowie... nie śmiesz mię pytać nigdy, ni zdradą, ni podstępem — wyborco!

Jaworowski: Co ja bym robił i czem byłbym bez mandatu. Nawetby mi się bileter w teatrze przestał kłaniać. Musiałbym z powrotem uczyć się chodzić na piechotę, lub płacić tramwaj. Muszę kandydować, muszę mieć mandat, muszę być protektorem Łokietków i t. p. Sieczków, czy Medrzaków, w tem moja egzystencja i wielkość mego państwa.

Praussowa: Moje kwalifikacje poselskie przydatne tam, gdzie trzeba się wygadać. Choruję, choruję na coś, coś w ministerstwie pracy i opieki społecznej. Bodaj na posadkę... wiceministra.

Możnaby bez zbytniego trudu przeprowadzić podobną ankietę co do wielu, bardzo wielu kandydatów na posłów z jedynki. Lista ich wielka, ale ilość i jakość głów chcących z ramienia jedynki posłować z pożytkiem dla państwa i narodu znikomo mała. Przerażająco mała. Za to przeważająca większość znakomicie nadaje się do kiwania głową i do godzenia się na wszystko, co każe im ich pan i władca.

Lecz krótkowidze nawet dostrzegają już początek końca.

Fundusz wyborczy

Kapłański Marjan 2 zł.

„Wyjaśnienia" p. Demanta

Jak już kilkakrotnie się zdarzyło, zarówno prokurator p. Michałowski jak i sędzia śledczy p. Demant, obaj główni „działacze" w sprawie aresztowanych b. posłów, chronią się przed opinją publiczną — zapomocą „wywiadów". Gdyby ktoś — takiego naiwnego chyba niema — chciał brać na serjo treść tych wywiadów, mógłby uwierzyć, że w Brześciu jest faktycznie raj na ziemi, przynajmniej arcymiłe, arcyłagodne więzienie. Wiadomo jednak, że jest całkiem inaczej — przecież nie otaczanoby tej sprawy taką tajemniczością, gdyby nie było nic do ukrycia.

W ostatnim „wywiadzie" p. sędzia Demant ciągle się powołuje na prawo: jak on je pojmuje. A więc: 1) dr. Lieberman jest całkiem zdrów, bo tak stwierdził **miejscowy** (chyba więzienny?) lekarz, 2) widzieć z rodzinami nie mogą się, bo **p. Demant nie korzysta z prawa** udzielenia pozwolenia na widzenie, 3) aresztowanym pozwala się na załatwianie spraw majątkowych i prywatnych — przykładem sprawy majątkowe p. Putka, sprawa [illegible] córki p. Bocheńskiego, sprawa mieszkania p. Dębskiego itp. — to wszystko, gdyby nawet miało miejsce, nie zaćmi faktu, że **od dwóch przeszło miesięcy nikt tych aresztowanych nie widział** — poza p. Wrzosem przez okno, **nikt od nich pisemnego słowa nie otrzymał** — z wyjątkiem komisarza wyborczego p. Giżyckiego, **nikt nie mógł im niczego dostarczyć** — z wyjątkiem bardzo podejrzanego pasa flanelowego dla dra Liebermana itd.

To są zwykłe w śledztwie rzeczy, powiada p. Demant, że się aresztowanych izoluje. Pozwalamy sobie być innego zdania. Dopiero wczoraj mieliśmy naoczny dowód, **że taka izolacja jest tylko i wyłącznie w Brześciu stosowana:** oto żona jednego z aresztowanych naszych tow. w jednej z miejscowości pod Krakowem otrzymała od swego męża list, wprawdzie ocenzurowany, ale własnoręcznie przez niego pisany. Wolno więc innym więźniom komunikować się ze światem, tylko tym w Brześciu nie wolno — **nie wolno im nawet porozumieć się z obrońcami.**

Najistotniejszą rzeczą z tego „wywiadu" jest stwierdzenie, że **sprawa b. posłów jest znowu odroczona!** Niedawno mówiło się o procesie „po wyborach", teraz p. Demant mówi o terminie **„koło 1 grudnia"** i to **nie** o terminie procesu, ale o terminie zebrania całkowitego materjału śledczego. Kiedy ten materjał zostanie opracowany w akt oskarżenia? Chyba **na Wielkanoc.**

Jedno tylko konkretne — przyznajemy, że dodatnie — stwierdzenie znaleźliśmy w tym wywiadzie. Stwierdza mianowicie p. sędzia Demant pośrednio, **że osadzenie b. posłów w Brześciu jest bezprawne,** gdyż rozprawy sądowe przeciw nim odbędą się **w miejscach właściwych dla każdej sprawy.** Wynika z tego wprost, że więzienie w Brześciu jest **karą przed rozprawą,** gdyż żaden z aresztowanych przed sądem w Brześciu nie stanie, ten sąd dla żadnego z nich nie jest kompetentny jako „miejsce czynu". To przyznanie otworzy wielu ludziom naoczny cel, jaki chciano wywiezieniem do Brześcia osiągnąć.

Dosłownie ustęp ten brzmi: „W związku z tem (odbyciem rozpraw w różnych miejscowościach) nastąpi rozmieszczenie aresztowanych b. posłów **po odpowiednich więzieniach,** co się już obecnie stopniowo dokonuje. I tak p. Baćmaga jest już w Radomiu, a p. Dębski jedzie do Wejherowa."

A inni, ważniejsi dla sanacji „przestępcy"? Kiedy oni dostaną się do właściwych więzień?

DR. HERMAN DIAMAND

Wybory w Wiedniu

Wybory do parlamentu wiedeńskiego skończyły się wielkiem zwycięstwem socjalistów, a klęską partji chrześcijańsko-socjalnej, która była u rządu i dopuszczała się szeregu wyrafinowanych gwałtów i bezprawi.

Parlament poprzedni rozwiązano z powodu bezwzględnej obrony demokracji przez partję socjalistyczną, silną, odważną, czującą pod sobą pewny grunt uświadomionego proletarjatu.

Hasłem walki ze strony chrześcijańsko-socjalnych było modne w broniącym się kapitalizmie Europy: „Precz z marksizmem!" Po stronie więc chrześcijańsko-socjalnych stało wszystko, co jest reakcją duchową, społeczną, polityczną i gospodarczą.

Nadzieją reakcji opartą o Heimwehrę tj.: o „obrońców ojczyzny" (?), faszystów uzbrojonych od stóp do głów za pieniądze kapitalistów i z funduszów publicznych była przewaga gwałtu nad prawem.

Za wzorem innych rządów azjatyckich, zniesiono wolność prasy, nasyłano bandy na zgromadzenia opozycyjne, przeprowadzono w całym kraju poszukiwania broni; obrzucano demokratów obelgami, poniżano ich i parlament w opinji publicznej. Walka była nierówną i socjaliści byliby ją przegrali, gdyby nie silne poczucie prawa i honoru w kulturalnie wysoko stojącem społeczeństwie. *Tu taktyka azjatycka zawiodła.*

Organizacje robotnicze i robotnicy indywidualnie złożyli znaczną kwotę, by dostarczyć środków, bez których walka duchowa odbyć się nie mogła.

Miljony druków, śliczne filmy agitacyjne, socjalistyczne, okazywane w setkach teatrów filmowych, ogromne plakaty ilustrowane przez znakomitych artystów, płonące napisy elektryczne na dachach licznych domów, ulegających wpływom partji, a przedewszystkiem nieskończona ilość agitatorów, z domu do domu, z mieszkania do mieszkania wędrujących, zaopatrzonych w szkołach agitacyjnych w argumenta, bro- [illegible]

Co najbardziej imponowało i obudzało zazdrość licznych polityków cudzoziemskich, którzy pragnęli być świadkami zmagań, odbywających się obecnie we wszystkich krajach europejskich — to młodzież socjalistyczna Wiednia.

Płomienny zapał, głęboka wiara w zbawienność ideologji partyjnej, przekonanie, że zwycięstwo jest otwarciem drogi do szczęścia ludzkości, wszystko to tworzyło atmosferę, której oprzeć się mógł tylko człowiek, którego żywot nierozerwalnie jest związany z utrzymaniem ludu w niewoli i nędzy.

Byłem świadkiem zbiórki do pochodu z pochodniami młodzieży socjalistycznej Wiednia. Organizacje nadciągały z przedmieść z orkiestrami na czele, z pochodniami w rękach. Patrzyliśmy z balkonu burmistrza tow. Seitza. Z wszystkich stron dźwięk muzyk. Szerokiemi ulicami nadciągały pochody i zapełniały plac tworzący ogromne półkole przed gotyckim ratuszem. Z początku wydawało się nam, że zapełnienie tego placu młodzieżą jest niemożliwe, ale w oznaczoną godzinę szeregi wypełniły ogromną przestrzeń. Ciasno stał człowiek przy człowieku, ani kawałka wolnego miejsca.

Gdy pochód ruszył i strumień płonący ciągnął Ringiem — plac nie opróżniał się, bo z wszystkich bocznych ulic nadciągały pochody, które pierwotnie na placu miejsca już nie znalazły. — OKR wiedeński sprzedał 60 tysięcy pochodni, organizacje płaciły za pochodnie, ale to nie starczyło by wszystkich obdzielić i wiele organizacyj musiało się zadowolnić tylko obramieniem pochodniami.

Jednocześnie odbywało się we Wiedniu *sto* zgromadzeń socjalistycznych w rozmaitych dzielnicach miasta.

Nadszedł dzień wyborów.

Głosowano od 7 z rana do 5 popołudniu. W mieście panował porządek i spokój. Wyniki wyborów ogłaszano na zgromadzeniach we wszystkich dzielnicach miasta, kandydaci przemawiali, chóry śpiewały, panował nastrój świąteczny. Dostaliśmy zaproszenie do gmachu partyjnego, w którym wychodzi „Arbeiter Zeitung". Przed gmachem stały dziesiątki tysięcy ludzi.

Gmach „Arbeiter Zeitung" stoi nad rzeczką. Po obu jej brzegach są ulice, a tłumy zajmują oba brzegi. Ogromny głośnik wygrywa pieśni robotnicze. Wtem nadchodzą wiadomości.

Tłum przyjmuje je z rosnącym entuzjazmem, wywołuje mówionym chórem hasła wyborcze: „wol-no-ści, pra-cy", chle-ba". Wyrazy entuzjazmu dochodzą do szału, gdy głośnik wywołuje, że prezydent ministrów, *ojciec wszystkich gwałtów i bezprawi, były minister spraw wojskowych,* padł w okręgu, który go dotychczas wybierał. Wiadomość ta wywołuje burzę oklasków, przegłuszające się okrzyki i powszechny śmiech radości.

Ostateczny wynik mówi, że oddano we Wiedniu miljon dwieście tysięcy głosów, z czego socjaliści otrzymali ponad siedemset tysięcy, o dziesięć tysięcy więcej, niż przy wyborach poprzednich.

Wiedeń dał dwie trzecie swoich mandatów socjalistom, a w całej Austrji zdobyli socjaliści ze wszystkich stronnictw największą ilość posłów.

Partja żałuje, że nie było jednocześnie wyborów — co było możliwe — do Rady miejskiej i do Rad okręgowych, bo w Radzie miejskiej mieliby grubo ponad dwie trzecie radców, a we wszystkich okręgach przewodniczących.

Tak zniszczono we Wiedniu marksizm, ale przyznać trzeba, że odbywały się *rzeczywiste* wybory, że każdy głosował wedle przekonania, że były tajne, że teror stosowany przez reakcję, do sali głosowań przystępu nie miał.

Ciekawym objawem w wyborach austriackich jest rozbicie stronnictw burżuazyjnych. Gdy przy poprzednich wyborach, wszystko, co jest wrogie socjalizmowi tworzyło blok, teraz blok antimarksowski podzielił się na 2 obozy: na antimarksistów, idących drogą gwałtów i bezprawi, na których czele stoją: wódz chrześcijańsko-socjalnych ksiądz Seipel, naczelnik faszystów austrjackich książę Starhemberg, pan kilkunastu zamków i kilkudziesięciu tysięcy hektarów, Vaugoin, teraźniejszy prezydent ministrów i antimarksiści - legaliści pod wodzą byłego prezydenta policji, a potem premjera dra Schobera.

Chrześcijańsko-socjalni stracili w Austrji pół miljona głosów — tyle mniej więcej dostał Schober.

Socjaliści mają mandatów 72 — zyskali 1; chrześcijańsko-socjalni 66 — stracili 7; Schober ma 19, a Heimatblock (faszyzm) 8 mandatów. Dzięki ordynacji wyborczej ilość głosów nie odpowiada ilości mandatów, inaczej chrześcijańsko-socjalni mieliby mandatów znacznie mniej.

Co dalej będzie tego dzisiaj wiedzieć nie można, ale faktem jest, że przywódcy Heimwehry: Starhemberg, Steidle, Pfrimer i Hueber przepadli przy wyborach i jedynym ratunkiem dla nich jest ubieganie się o mandaty z głosów ich partji, nieskonsumowanych przez uzyskane mandaty.

W lokalach wyborczych, w których głosowało wojsko, socjaliści otrzymali największą ilość głosów.

Zapowiadano rozbicie socjalistów w puch, zmiażdżenie Demokracji, a socjaliści wchodzą do nowego parlamentu jakoby Fenix odświeżony i odmłodzony w ogniu.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Wiadomości polityczne

ZWYCIĘSTWO SOCJALISTÓW W GENEWIE

Nie chodzi o zwycięstwo na terenie Ligi narodów, ale na terenie kantonu genewskiego jako części składowej republiki szwajcarskiej. Wskutek utworzenia „wielkiej Genewy" przez przyłączenie kilku gmin podmiejskich odbyły się wybory do wielkiej Rady (parlamentu) kantonu genewskiego. W wyborach tych socjaliści zdobyli 5 nowych mandatów i w ten sposób stali się najsilniejszą partją. Dotychczas w parlamencie było 68 członków mieszczańskich i 32 socjalistów, obecnie jest 37 socjalistów i 63 członków mieszczańskich.

— o o o —

WOJSKOWE WYDATKI FRANCJI

Budżet francuski na r. 1930-31 zawiera sumę 12'2 miljardów franków wydatków wojskowych: 4'8 miljardy na armję lądową, 2'8 miljardy na flotę, 2'3 miljardy na wojska kolonjalne, 2'2 miljardy na lotnictwo. Obecnie poseł socjalistyczny Antonelli, członek parlamentarnej komisji finansowej, ogłasza, że oprócz tych 12'2 miljardów wydaje się na cele wojskowe dalszych 7 miljardów, które są ukryte w budżetach innych ministerstw. I tak wydaje się: miljard na uzupełnienie zapasów amunicji, miljard na rzeczowe wydatki floty morskiej i powietrznej, 2 miljardy na nowe stanowiska urzędników wojskowych itd. Razem Francja wydaje na cele wojskowe okrągło 19 miljardów franków.

Lokale głosowania w Krakowie

Głosowanie na posłów do Sejmu odbywać się będzie w niedzielę 16 listopada bez przerwy od godziny 9 rano do 9 wieczorem w siedmdziesięciu szkołach, których adresy poniżej podajemy. Pod każdym adresem umieszczone są obwodowe komisje wyborcze, których lokale pod tym adresem się znajdują. Każdy wyborca wedle swojego miejsca zamieszkania może sobie odszukać, w którym lokalu głosuje.

SZKOŁA, ŚW. MARKA 34

1. Florjańska, Rynek gł., Sienna.

2. Jana, Pijarska, pl. Szczepański, Reformacka, Sławkowska, Tomasza.

SZKOŁA KRZYŻA 21

3. św. Krzyża, św. Marka, Mikołajska, na Gródku, na Plantach, pl. św. Ducha, pl. Marjacki, Szpitalna.

SZKOŁA, LORETAŃSKA 16

4. Anny, Bracka, Gołębia, Jagiellońska, Olszewskiego, pl. WW Świętych, Szczepańska, Szewska, Wiślna.

9. Aleja Krasińskiego nieparz., Bożego Miłosierdzia, Retoryka, Smoleńsk nieparz. 1—37 i parzyste 2—26, Wolska parzyste.

GIMNAZJUM ŚW. JACKA, SIENNA 13

5. Grodzka, Mały Rynek, pl. Dominikański, Stolarska.

GIMNAZJUM NOWODWORSKIE, GROBLE 11

6. Dominikańska, Franciszkańska, św. Gertrudy 26—29 b., Kanonicza, plac św. Magdaleny, Podzamcze 1—16, Poselska, Senacka, Straszewskiego 1, Zamek.

SZKOŁA, AL. KRASIŃSKIEGO 11

7. Felicjanek, Zwierzyniecka.

8. Mała, plac Kossaka, plac na Groblach, Podzamcze 20—30, Powiśle, Straszewskiego 3—22, Tarłowska, Tenczyńska, Wygoda.

SZKOŁA, STUDENCKA 13

10. Czapskich, Garncarska, Jabłonowskich, Loretańska, plac Jabłonowskich, Studencka, Wenecja, Wolska nieparz.

SZKOŁA, SZUJSKIEGO 2

11. Aleja Mickiewicza nieparz., Czysta, Kapucyńska, Krupnicza, Podwale, Skarbowa, Straszewskiego 24—28, Szujskiego.

12. Czarnowiejska nieparzyste 1—25 i parzyste 4—8, Dolnych Młynów, Kochanowskiego, Michałowskiego, Rajska.

SZKOŁA, RAJSKA 14

13. Dunajewskiego, Grabowskiego, Karmelicka.

SZKOŁA, SZLAK 5—7

14. Aleja Słowackiego niep. 1—23, Lenartowicza, Siemiradzkiego, Sobieskiego.

18. Aleja Słowackiego niep. 29—35, Krowoderska nieparzyste, Słowiańska, Szlak 16—65.

SZKOŁA, BISKUPIA 22

15. Batorego, Garbarska, Kremerowska, Łobzowska nieparz. 5—57 a i parzyste 2—42.

SZKOŁA, KROWODERSKA 14

16. Asnyka, Basztowa 1—9, Biskupia, Krowoderska, parzyste, Staszica, Szlak 1—13, św. Teresy.

SZKOŁA GOSPODARSTWA, PĘDZICHÓW 13

17. Długa

SZKOŁA, RYNEK KLEPARSKI 18—19

19. św. Filipa, Helclów, Krótka, Krzywa, Kurniki, Pędzichów, Pędzichów boczna.

20. Basztowa 10—25, Montelupich, parz. 2—8, Ogrodowa, Paderewskiego, Pawia parzyste, plac Matejki, Rynek Kleparski, Warszawska nieparzyste 1—23 i parzyste 4—14, Zacisze.

57. Dz. XVIII, Warszawskie.

SZKOŁA, PLAC MATEJKI 11

21. Niecała, Pańska, Potockiego, Radziwiłłowska, Starowiślna parzyste 4—22.

26. Arjańska, Kurkowa, Lubicz, Pawia, nieparz., Plac kolejowy, Warszawska 25—35, Zygmunta Augusta.

SZKOŁA, ZIELONA 27

22. Bonerowska, Dietlowska parzyste 80—90, Lirowszczyzna, Morsztynowska, Wielopole.

30. Dietlowska parzyste 28—74, Jasna, Sebastjana 3—22.

SZKOŁA, TOPOLOWA 22

23. Botaniczna, Kopernika, Strzelecka, Zyblikiewicza.

25. Rakowicka nieparz. 1—25 i parz. 4—16, Topolowa.

SZKOŁA, LUBOMIRSKIEGO 19—21

24. Blich, Dwernickiego Jenerała, Grzegórzecka, parz. 4—20, Kołłątaja, św. Łazarza, Sołtyka.

27. Bosacka (z wyj. 13), Lubomirskiego, Mogilska 1—10.

SZKOŁA, BERNARDYŃSKA 7

28. św. Agnieszki, Bernardyńska, Koletek, Smocza, Stradomska.

29. św. Gertrudy 2—24, Starowiślna nieparzyste 1—27, Zielona.

SZKOŁA, DIETLOWSKA 2

31. Augustjańska, Piekarska, Skałeczna, Skawińska, Skawińska Boczna.

32. Dietlowska nieparz. 1—41 i parzyste 2—6, Kordeckiego, Orzeszkowej, św. Stanisława.

SZKOŁA, WOLNICA 1

33. Bocheńska, Bonifraterska, Gazowa, Mostowa, plac Wolnica, Podgórska 3—23, Trynitarska.

34. Krakowska nieparz. 19—57 i parz. 24—58.

SZKOŁA, WĄSKA 3-5

35. Bartosza, Na Przejściu, Plac Bawół, Szeroka, św. Wawrzyńca (z wyj. 40), Wąska, Węglowa.

SZKOŁA, MIODOWA 38

36. Dajwór, Przemyska, Rzeszowska, Starowiślna nieparz. 29—99 i parzyste 26—92.

39. Brzozowa, Berka Joselewicza, Podbrzezie.

SZKOŁA, MIODOWA 36

37. Dietlowska nieparz. 45—115, Krakowska nieparzyste 3—13 i parzyste 4—20, Wrzesińska.

SZKOŁA, MIODOWA 36 a

38. Józefa, św. Katarzyny, Nowa.

SZKOŁA, SEBASTJANA 24

40. Halicka 2—18, Miodowa nieparzyste 1—53 i parzyste 2—46, św. Sebastjana 26—36, św. Wawrzyńca 40.

41. Bożego Ciała, Meiselsa Rabina, Paulińska.

SZKOŁA, STAROWIŚLNA 59

42. Ciemna, Estery, Izaka, Jakóba, Kupa, Lewkowa, Plac Nowy, Warszauera.

SZKOŁA, CZACKIEGO 11

43. Dz. IX. Ludwinów.

SZKOŁA, SZWEDZKA 12

44. Dz. X. Zakrzówek.

SZKOŁA, BARSKA 45

45. Czarodziejska, Harcerska, Konfederacka, Polna, Pułaskiego, Rolna, Różana, Rynek Dębnicki, Skwerowa, Szwedzka, nieparzyste 9—25 i parzyste 8—34, Tyniecka, Wasilewskiego, Zagrody, Zielna 25.

SZKOŁA, KONFEDERACKA 12

46. Barska nieparzyste 1—45 i parzyste 2—54, Dębowa nieparzyste, Kilińskiego, Klonowa, Konopnickiej nieparz. 3—39 i parz. 2—32, Madalińskiego, Ks. Marka, Powroźnicza, Rybacka, Sandomierska, Zamkowa, Zduńska.

SZKOŁA, SŁONECZNA 18

47. Filarecka, Kasztelańska, Kraszewskiego, Lelewela, Na stawach, Prywatna, Salwatorska, Senatorska, Słoneczna.

SZKOŁA, SENATORSKA 9

48. Aleja Krasińskiego parzyste, Al. 3-go Maja 2, Dajazdowa, Flisacka, Jaskółcza, Kościuszki, Morawskiego, Smoleńsk nieparz. 39—47 i parz. 28—38, Syrokomli, Tatarska, Ujejskiego, Włóczków.

SZKOŁA, KR. JADWIGI 78

49. Królowej Jadwigi, Przegon

50. Anczyca, św. Bronisławy, Drożyna, Emaus, Gontyna, Księcia Józefa, Kamedulska, Kopiec Kościuszki, Malczewskiego Jacka, Na Błoniach, Piastowska nieparzyste 9—15 i parzyste 2—20, Spadzista, Zaścianek.

SZKOŁA, KONARSKIEGO 2—4

51. Dz. XIV, Czarna Wieś.

SZKOŁA, NOWOWIEJSKA 3

52. Chocimska, Czarnowiejska nieparz. 71—91, Józefitów, Konarskiego 18—35, Lea Juljusza, nieparzyste 3—63 i parz. 10—42, Misjonarska, Nowowiejska, Ruska, Szopena nieparzyste, Urzędnicza.

SZKOŁA, KAZIMIERZA W. 33

53. Al. Grottgera, Al. Słowackiego parz. 8—22, Kazimierza W. nieparz. 11—113 i parz. 12—112, Kościelna, Kujawska, Łobzowska nieparz. 61—63 i parz. 44—48, Plac Kazimierza Wielkiego, Pomorska, Racławicka 1—26, Sienkiewicza Henryka, Wybickiego, Wyspiańskiego Stanisława, Zbrojów.

SZKOŁA, B. GŁOWACKIEGO 2

54. Dz. XVI. Łobzów.

SZKOŁA, MAZOWIECKA 61

55. Al. Królewska parz. 2—24, Będzińska, Biała, Droga nad Sudołem, Friedleina Józefa, Graniczna, Kamienna, Lubelska, Łokietka, Montelupich nieparz., Murowana, Oboźna, Poznańska, Prądnicka, Ks. Siemaszki, Składowa, Słomnicka, Towarowa, Warszawska 16, 20, Wrocławska, Zbożowa, Zdrowa.

56. Aleja Słowackiego 30—66, Cieszyńska, Kmiecia, Litewska, Mazowiecka, Pod Fortem, Racławicka 27—67, Rzeczna, Śląska, Świętokrzyska, Świstackiego, Warzywna, Wojskowa, Wójtowska.

SZKOŁA, ŻÓŁKIEWSKIEGO 15

58. Chodkiewicza, Gęsia, Halicka 19—22, Masarska, Miodowa parz. 48—60 nieparz. 55, 57, Podgórska 26—40, Pola W., Prochowa, Rzeźnicza, Wandy, Wiślisko.

59. Brodowicza, Chłopickiego, Cystersów nieparzyste, Fabryczna 1, 4, 6, Gliniana, Grunwaldzka, Grzegórzecka nieparz. 1—97 i parz. 20—80, Kasprowicza, Kielecka, Lotnicza, Mogilska nieparz. 11—97 i parz. 20—112, Moniuszki, Nadbrzeżna, Olszyny, I Osiedle Oficerskie, II Osiedle Oficerskie, Pasterska, Plaski, Rymarska, Żółkiewskiego, Zaleskiego, oraz domy Tow. Osiedli Urzędniczych.

SZKOŁA, JACHOWICZA 5

60. Dz. XX. Dąbie.

SZKOŁA, SASKA 11

61. Dz. XXI. Płaszów.

SZKOŁA, ZAMOJSKIEGO 58

62. Aleja Skrzyneckiego, Bonarka, Czarna, Kalwaryjska nieparz. 37—93, nieparz. 40—100, Łagiewnicka, Podskole, Rydlówka, Rzemieślnicza, Skargi, Wadowicka, Zakopiańska.

SZKOŁA, SOKOLSKA 13

63. Długosza, Krasickiego, Legjonów, Plac Serkowskiego, Rejtana, Sokolska, Konopnickiej 84 i 90, Warneńczyka.

SZKOŁA, ZAMOJSKIEGO 4-6

64. Celna, Krzemionki, Redemptorystów, Rynek Podgórski, Smolki, Stroma, Zamojskiego.

SZKOŁA, JÓZEFIŃSKA 12

65. Brodzińskiego, Józefińska, Kalwaryjska nieparzysta 1—35 i parz. 4—36, Przy moście, Staromostowa.

SZKOŁA, JÓZEFIŃSKA 10

66. Krakusa, Nadwiślańska, Na zjeździe, Plac Zgody, Salinarna, Solna, Stwosza Wita.

67. Dąbrowskiego, Dąbrówki, Hetmańska, Janowa Wola, Kącik, św. Kingi, Traugutta.

SZKOŁA, LWOWSKA 62

68. Lwowska, Targowa, Tarnowskiego Jana.

SZKOŁA, SZKOLNA 5

69. Aleja Dembowskiego, św. Benedykta, Czarnieckiego, Czyżówka, Na Zbóju, Parkowa, Plac Lasoty, Puszkarska, Rękawka, Swoszowicka, Szkolna, Węgierska, Widok, Za torem.

SZKOŁA, LWOWSKA 60

70. Abrahama, Aleja pod Kopcem, Cmentarna, Dekerta, Gipsowa, Jerozolimska, Kolejowa, Kopiec Krakusa, Lanckorońska, Lipowa, nieparz. 1—33, parz. 2—20, Ludowa, Marjewskiego Franciszka, Na dołach, Plac Przystanek, Płaszowska nieparz. 1—31 i parz. 2—38, Przemysłowa, Robotnicza, Romanowicza, Wałowa, Wapienna, Wielicka nieparz. 1—81 i parz. 2—70, Wodna nieparz. 1—7 i parz. 2—12, Zabłocie nieparz. 1—47 i parz. 2—22, Zamknięta.

Coś z „radości życia"

Wszyscy prawie nasi panowie ministrowie kandydują do Sejmu czy do Senatu. To im wolno, a w państwach o prawdziwym parlamentaryzmie nawet konieczne. Pp. ministrowie-kandydaci nie ograniczają się jednak do agitowania za sobą, lecz agitują za całym rządem, za kursem sanacyjnym, za „jedynką". A robi się to w sposób dla agitatorów innych partyj nieprzystępny: p. generał-minister Składkowski ma na swe usługi radjo, p. minister Kwiatkowski urządza „podróże inspekcyjne" to do Gdyni, to na Górny Śląsk, nie mówiąc o samym p. premjerze — czołowym kandydacie „jedynki", który agituje zapomocą „wywiadów".

Tymczasem Polska prawdziwie nierządem stoi. Urzędy wprawdzie są, urzędnicy zapewne pilnie w nich wysiadują, maszyna idzie, ale „głowy" zajęte są wyborami i nie mają czasu na dopilnowanie powierzonych sobie spraw. Toteż wszystko idzie źle: sanacyjna „radość życia" jest przywilejem bardzo szczupłej garstki ludzi, olbrzymia zaś większość cierpi coraz więcej, interesy państwa coraz bardziej kurczą się.

Tę „radość życia" widzimy między innemi na kolejach. Dopiero przed kilku dniami czytaliśmy, że dla ukończenia prac nad przemianą kolei na przedsiębiorstwo handlowe dokonano szacunku linij kolejowych i jej urządzeń, które dały sumę około 7 miljardów złotych. Olbrzymia suma, ale jak się tym majątkiem gospodaruje? Oto cyfry: w tygodniu od 29 października do 4 listopada dzienny naładunek (przewóz towarów) w porównaniu z tygodniem poprzednim spadł o 3364 wagonów, t. j. o 18'8 procent, co rozumie się, pociągnęło za sobą odpowiednie zmniejszenie się dochodów. — Skończy się na tem, że kolej nie będzie w stanie przelać do kasy państwowej, wyznaczonej w budżecie kwoty, czyli że będzie miała jeszcze większy niż dotychczas deficyt.

Inny objaw „radości życia" widzimy w kształtowaniu się cen artykułów rolniczych. Wiadomo, że ceny tych artykułów spadają w katastrofalny sposób. Według obliczeń **spadek cen** (hurtownych) w czasie od czerwca 1929 do czerwca bieżącego roku wyniósł przeszło 18 procent, a tymczasem ceny (detaliczne) środków żywności w tymsamym czasie **wzrosły** o 0'6 procent — nie jest to wielki wzrost, ale w każdym razie wskazuje on na istniejącą rozpiętość (nożyce) między cenami, które otrzymuje producent a cenami, które płaci nabywca — kto chowa różnicę do kieszeni?

Jedno z pism, omawiając tę sprawę, pisze, że „uzdrowienie tego anormalnego stanu rzeczy należy do zadań naczelnych naszej pracy ekonomicznej". A kto ma tę pracę wykonywać, kiedy pp. ministrowie robią wybory? Ta bezczynność ujawnia się zresztą na tylu odcinkach życia państwowego, że oprócz powyższych dwóch wypadków można naliczyć dziesiątki dalszych. Czy sanację o to głowa boli? Ani jej się śni! Przecież dla niej, dla jej ludzi istnieje naprawdę radość życia, co ją obchodzą inni, nieprzysięgający na sanację? Słuszna na nich za tę nieufność spada kara: niech cierpią.

Sądy, aresztowania, represje

Sąd okręgowy w Grodnie rozpatrywał sprawę byłych posłów Wołyńca i Dworczanina (klub białoruski), oskarżonych o wygłaszanie na wiecach „podburzających" mów. Sąd skazał obu na *6 lat więzienia*. Współoskarżonych kilku chłopów skazano na areszt od ośmiu miesięcy do roku. Sąd uchwalił obu b. posłów zatrzymać w więzieniu.

Sąd okręgowy w Bydgoszczy rozpoznawał sprawę b. posła *Graebego* (kl. niemiecki), oskarżonego o to, że w latach 1920—23 działał przeciw państwu polskiemu jako kierownik organizacji Niemców w Polsce. Graebe oskarżony jest także o zdradę stanu popełnioną przez werbowanie w Polsce do wojska niemieckiego. Wyrok ma zapaść w piątek.

UWOLNIENIE I UWIĘZIENIE

Jak donieśliśmy, na G. Śląsku aresztowany został sekretarz Związku górników tow. Chroszcz. Stało się to w następujących okolicznościach: Wczoraj (tj. we wtorek) o godzinie 3 popoł. wezwano b. posła *Szulika* do kancelarji więziennej w Rybniku, gdzie mu zakomunikowano, że wobec braku podstaw do oskarżenia zostanie zwolniony z więzienia. Listonosz Ad. Musioł z Syryni zadenuncjował Szulika u władz, że na wiecu w Syryni nawoływał chłopów do strajku podatkowego. W tejsamej chwili, gdy w kancelarji załatwiano formalności biurowe z Szulikiem, przyprowadzono do kancelarji więziennej tow. *Chroszcza*, który zobaczywszy p. Szulika, przywitał się z nim i wykrzyknął:

„Niech żyje Centrolew!"

Tow. Chroszcza osadzono w tejsamej celi, jaką od 1 bm. zajmował b. poseł Szulik.

Z frontu wyborczego

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH I SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE

Na niedzielę 9 bm. komitet wyborczy dozorców i służby domowej w Krakowie zwołał zgromadzenie przedwyborcze do Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, na godzinę 5 popołudniu.

W szczelnie wypełnionej sali zgromadzenie zagaił tow. Czarnecki. Przewodniczyli tow.: Wiecheć i Węgrzyn. Owacyjnie witany przez zgromadzonych dozorców i służbę domową tow. wicemarszałek Żuławski, przedstawił znaczenie obecnych wyborów, w których klasa robotnicza wraz z chłopami, musi wydać w dniu 16 i 23 listopada wyrok, kto ma rządzić Polską, czy garstka jednostek, popieranych przez obszarników i fabrykantów, czy też robotnik i chłop polski, który za Polskę przelewał krew, aby osiągnąć wolność. W dalszym ciągu stwierdził, że dzisiaj robi się wszystko, aby klasę robotniczą i chłopów odsunąć od wyborów, unieważnia się listy kandydatów, aresztuje się ludzi, szykanuje się prasę, aby tem zniechęcić ludzi do głosowania na listę kandydatów **Nr. 7**, jednak robotnik i chłop polski musi się skupić i wykazać, że praw, jakie mu gwarantuje konstytucja, wydrzeć sobie nie pozwoli i w dniu wyborów odda swe głosy na listę kandydatów **Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu Nr. 7.**

Przemówienie tow. wicemarszałka Żuławskiego zgromadzeni nagrodzili huraganem oklasków. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończyło się to imponujące zgromadzenie.

KOMENDANT POSTERUNKU W PODŁĘŻU ROZBIJA ZGROMADZENIE CENTROLEWU

W niedzielę 9 bm. zostało zwołane w Podłężu na godzinę 3 popołudniu zgromadzenie przedwyborcze w lokalu p. Książka, na którem mieli referować tow.: Peller i Przybyś z Krakowa. Na zgromadzeniu tem zjawiło się między licznie zebranymi obywatelami Podłęża kilku sanatorów tamtejszych, uzbrojonych w laski, którzy swojem zachowaniem dawali do zrozumienia, że zamiarem ich jest rozbić powyższe zgromadzenie, by zebrani nie mogli się dowiedzieć istotnych słów prawdy o gospodarce i metodach rządów sanacyjnych. Gdy tow. Peller powiedział, że ludzie, którzy oczernial, przedtem Piłsudskiego, są obecnie jego zwolennikami — wpadł na salę komendant posterunku p. Paszkowski z okrzykiem „Wynoś się! Rozwiązuję zgromadzenie! Pan obraża marszałka Piłsudskiego — aresztuję Pana"! Po tem wystąpieniu p. komendanta zgromadzonych rozpędzono, a tow. Pellera odprowadzono w asyście policji i sanacyjnych zbirów, którzy zostali wezwani jako „świadkowie" na posterunek policji, skąd na skutek polecenia władzy wyższej, która stwierdziła bezpodstawność aresztowania, tow. Pellera wypuszczono na wolność.

Charakterystycznem jest, że podczas rozwiązywania zgromadzenia i rozpędzania zebranych, jeden z urzędujących policjantów p. Budzin, krzyczał na całe gardło „Precz z Centrolewem". Pozwolimy sobie zapytać p. wojewodę krakowskiego i szefa bezpieczeństwa publicznego, czy wolno policjantowi w służbie, który jest powołany do pilnowania porządku, wznosić wrogie okrzyki pod adresem Centrolewu? A gdzie jest dekret p. Prezydenta o czystości wyborów? W każdym razie obywatele Podłęża mieli możność przekonać się, jakby to wyglądało w Polsce po zwycięstwie sanacji i dadzą należytą odpowiedź na tego rodzaju postępowanie, głosując w dniu 16 i 23 listopada na listę **Nr. 7**, na listę stronnictw Centrolewu.

TEROR W POWIECIE NOWOTARSKIM

Nowy Targ, 13 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Onegdaj policja przeprowadziła tu rewizję u kolejarza Synowca w jego nieobecności w domu. Policja zabrała 60 tysięcy „siódemek", pouczenie dla męża zaufania przy komisji, odezwy w 1-kilowej paczce, oraz 500 odezw, wydanych przez „Piasta" do braci górali, mimo, że zostały ocenzurowane przez starostwo. Tę samą odezwę skonfiskowała policja u adw. Siwego w Czarnym Dunajcu.

JAK SANACJA AGITUJE ZA „JEDYNKĄ" W POWIECIE GORLICKIM

We środę 12 bm. podczas jarmarku sanacja urządziła „pogrom" na Centrolew. — Oto podczas jarmarku w Gorlicach sanacyjne bojówki napadały na chłopców, rozdających ulotki Centrolewu nieskonfiskowane i wydzierając, rzucała je w błoto. Na uwagę skierowaną do przyglądającego się policjanta Nr. 1538, aby reagował w obronie cudzej własności, policjant sam ulotki podeptał, a chłopca przytrzymał na posterunku policyjnem. Następnie policja wpadła do lokalu p. Storka, — gdzie u siedzących obywateli poszukiwała ulotek, chcąc przeprowadzić rewizję osobistą. Na protest, że rewizja jest nieuzasadnioną, ulotki zabrano i aresztowano tow.: Sitę i Gęgotka, których po spisaniu protokółu zwolniono, jak również oddano bezprawnie zabrane ulotki. Także aresztowanego Wąsika Antoniego za rozdawanie ulotek i słódemek do głosowania wypuszczono.

W Łużny, w ubiegłą niedzielę BB zwołał wiec przedwyborczy do lokalu gminnego kandydat BB. Laskowski gromił Witosa i Ciołkosza, ciesząc się, że siedzą w Brześciu, oraz twierdził, że w „Polsce jest zadużo wolności". Aby utrzymać tę wolność, sprowadził bojówkę strzelecką w wieku od 15—18 lat, która „ochraniała" p. kandydata z BB od „zdrajców Centrolewowych". Po referacie nie udzielono nikomu głosu, mimo przyrzeczenia, a rezolucja nie została uchwalona. Na zgromadzeniu większość była za Centrolewem i zakończono okrzykami „niech żyje wolność" i „niech żyje Centrolew".

NA WIEC SANACJI — POD GROŹBĄ EKSPEDYCJI KARNEJ

Ze Stanisławowa piszą nam: W Jezupolu dnia 7 bm. Dzieduszycki i Miedziński, wiedząc, że na legalne wezwanie żaden obywatel na ich wiec nie przyjdzie, jeśli się podstępu, a mianowicie, postarali się o rozkaz (jakiem prawem) straży pożarnej, by jeden trąbił na alarm jak na ogień, a policja chodziła od chaty do chaty i wyciągała chłopów na wiec, mówiąc, że **jutro przyjdzie — jeśli nie pójdą — ekspedycja karna"** (?). — Musimy ostro protestować przeciw temu, aby straż ogniowa, opłacana przez ogół obywateli, była nadużywana.

Również w Opryszowcach na wiec sanacji przemocą ściągnięto chłopów. A kiedy „referent" pod koniec swego paplania wzniósł okrzyk na cześć Piłsudskiego, **żaden z uczestników się nie odezwał**. „referent" wnosząc poraz trzeci okrzyk „Niech żyje Piłsudski!", **rozkazał** go powtórzyć, na co chłopi, zamiast wznieść okrzyk, odparli: **„Ta nai żyje, a szczez meni do toho".**

HUMOR I SATYRA

ŁADNA TAJNOŚĆ

Tajność znaczy — kartkę składać,
Tajnie ją do urny nadać,
Lecz tajności się nie splami
— Ustami.

WSCHODNIM SZLAKIEM

Teraz dopiero widzi sanacja, jaki skarb odziedziczyła po caracie. Ludzi, znających wschodnie metody.

Za caratu prawo też znaczenie miało. Ale jakie? Można je było skręcać lub wyciągać, jak baranią strunę. Razu pewnego w carskiej Dumie jeden z posłów opozycyjnych, mówiąc o praktykach, przy których wypaczano sens ustawy, rzekomo zachowując jej formę, przytoczył dykteryjkę o popie. Popa olśniła praktyczność pewnej dziewczyny, jako że potrafiła i dziewictwo cielesne zachować i kapitalik uciułać: niepospolicie wygodzić umiała męskiemu zapotrzebowaniu. — Otóż ów poseł wskazywał, że to samo chcą usłużni komentatorowie czynić z ustawami — ich dziewictwa niby nie naruszać, ale dogodzić zapotrzebowaniu starszyzny.

ZMODERNIZOWANE PRZYSŁOWIE

Fortuna kołem się toczy
— Tak dawne nicy przysłowie.
Fortuna kałem się toczy
— Tak sarkazm dzisiejszy dopowie.

KRONIKA

„Kawał“ akademicki

We środę wieczór większa grupa młodzieży akademickiej udała się w pochodzie na ul. Smoleńską przed mieszkanie wiceprezyd. Ostrowskiego, przed którem pełni służbę każdą noc posterunkowy policji w związku z niedawnym faktem wybicia szyb w jego mieszkaniu. Akademicy śpiewając po drodze na nutę „Pierwszej Brygady“ — „kasztanka to łysa kobyła“ — podeszli do moknącego na deszczu policjanta i wręczyli mu parasol „w nagrodę za dzielną i nieprzerwaną służbę dla dobra miasta“. Równocześnie złożono mu gratulację za wytrwałość w służbie na odpowiedzialnym posterunku.

—ooo—

Napad na szkołę

Dwóch nieznanych osobników włamało się po wybiciu szyby w oknie do sali szkolnej w Borzęcinie Dolnym p. Brzesko. W szkole mieszka kierownik szkoły Stanisław Łoboda, który słysząc szmer wszedł do sali a wraz z nim jego żona Rozalia. Jeden ze sprawców widząc wchodzących oddał w kierunku nich z karabinu 1 strzał, który trafił Łobodową w lewy bok i położył trupem na miejscu. Sprawcy po oddaniu strzału zbiegli. Dochodzenia w toku.

—ooo—

—ooo—

Z MUZEUM NARODOWEGO. Dyrekcja Muzeum Narodowego zawiadamia, że przygotowania do otwarcia wystawy historycznej powstania listopadowego dobiegają końca. Dyrekcja zwraca się jeszcze raz z prośbą do osób posiadających przedmioty i pamiątki związane z powstaniem listopadowem, jak również obrazy batalistów polskich o tematach z wojny 1830—31 r., aby zechciały zgłosić je na wystawę. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Muzeum Narodowego w Sukiennicach jeszcze do 22 b. m.

Z KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU LITERATÓW otrzymujemy następujące pismo: Odraczając zajęcie stanowiska wobec nowo utworzonego Instytutu popierania twórczości literackiej do czasu wyników jego działalności — Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie — potępia napaści na Dyrektora Funduszu Kultury Narodowej p. Stanisława Michalskiego, wyrażając Mu pełne zaufanie za Jego trzydziestokilkoletnią działalność i zasługi na polu organizowania polskiej nauki i kultury. K. H. Rostworowski, prezes. T. Kudliński, sekretarz.

KASA POŻYCZKOWA DLA DROBNYCH KUPCÓW I RĘKODZIELNIKÓW. Na posiedzeniu wydziału krakowskiej kasy pożyczkowej złożył prezydent Zarządu gminy żyd. Dr. Rafał Landau szczegółowe sprawozdanie z działalności za I. półrocze 1930 r. Ze sprawozdania okazuje się, że kasa ta udzieliła dotąd 4526 pożyczek drobnym kupcom i rękodzielnikom w łącznej kwocie około 875.000 zł. W dyskusji stwierdzono, że kasa ta przychodzi z wydatną pomocą szerokim warstwom ludności zarobkującej i że korzystający z tej kasy spłacają raty pożyczkowe punktualnie. Funduszów na cele kasy udzielają „Joint“ amerykański, krakowska gmina żyd., tudzież członkowie stowarzyszenia. Oprócz tego sprawuje krakowski Wydział nadzór nad 60 kasami pożyczkowemi w województwie krakowskiem. Sprawozdanie przyjęte zostało jednomyślnie do wiadomości.

AUTO ROZBIŁO WÓZ PAROKONNY. Suder Franciszek, handlarz drobiu, zamieszkały w Golkowicach p. Kraków, zgłosił w policji, że w czasie gdy jechał parokonnym wozem ul. Starowiślną ze Stanisławem Guzikiem, Antonim Bobką, Franciszkiem Jałochą i Marją Kanarek (wszyscy z Golkowic) najechany został u wylotu ul. św. Wawrzyńca przez półciężarowe auto Nr. Kr. 5793 firmy „Ziarno“, wskutek czego wóz wraz z końmi się wywrócił — konie zostały silnie okaleczone. Nadto wszyscy jadący wozem doznali uszkodzeń na ciele, przyczem zabito mu 5 sztuk drobiu.

KIESZONKOWIEC. Stefański Stanisław, lat 57, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, znany złodziej, przytrzymany został za kradzież srebrnej papierośnicy z niezamkniętego mieszkania na szkodę ks. Wardowskiego, zam. przy ul. Garncarskiej 24.

KRADZIEŻ. Łopatka Józef, zamieszkały przy ul. Sarnackiej 8 zgłosił w policji, że w czasie składania mąki do sklepu „Ziarno“ skradziono mu z wozu kurtkę wraz ze znajdującą się na niej gotówką około 348 zł. na szkodę firmy „Ziarno“.

Katastrofalne wypadki przy budowie domów

Wczoraj popołudniu prawie jednocześnie zdarzyły się trzy grozę budzące wypadki, wszystkie przy budowie domów. I tak o godz. 2 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kściuszki 71 naprzeciw klasztoru Norbertanek, gdzie z nowo budującego się domu spadł z rusztowania z wysokości IV piętra 18-letni Jan Kwoka, robotnik, który doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala.

W chwilę potem przywieziono na stację pogotowia 38-letnią Barbarę Dębską, wyrobnicę, która przy nadbudowie gmachu pocztowego przy ul. Wielopole spadła z wysokości III piętra i zatrzymała się na windzie, zawieszonej przy oknach parteru. Nieszczęśliwa prawie cudem uniknęła śmierci odnosząc tylko kilka ran, zwłaszcza na prawej ręce.

O godz. 3'30 wyjechało znowu pogotowie na róg Łobzowskiej i alei Słowackiego, gdzie z rusztowania z wysokości IV piętra spadła 32-letnia Marja Majowa, robotnica, która doznała obrażeń wewnętrznych, oraz złamania podstawy czaszki. Podobnie jak w pierwszym, tak i w dwóch następnych wypadkach przewieziono obie ofiary do szpitala, gdzie Majowa zmarła.

—ooo—

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE (ul. Grodzka 64). Dziś w piątek o godzinie 6 wieczorem wygłosi p. Stanisław Leszczycki prelekcję „O 100-kilometrowym szlaku w okolicach Krakowa“. Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popularnem „Święty płomień“ Maughama. Jutro popołudniu szóste tegoroczne przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem powtórzony będzie szekspirowski „Korjolan“. Jutro wieczorem najświetniejsza komedja śp. Włodzimierza Perzyńskiego, niegrana od czternastu lat w Krakowie „Lekkomyślna siostra“, w reżyserji p. Szyndlera. Główną rolę kobiecą Heleny odtwarza p. Jaroszewska, tytułową „lekkomyślną siostrę“ p. Dziewońska, Adę p. Kostecka, galerje męskich typów reprezentują pp.: Leliwa (Topolski), Wroński (Władysław), Szyndler (Janek), Pawłowski (Olszewski). W niedzielę popołudniu krotochwila Fredry „Damy i huzary“.

MURZYŃSKA REWJA-OPERETKA W BAGATELI. Dziś w piątek występuje poraz ostatni przed wyjazdem do Wiednia. Kasa sprzedaje już bilety na powyższą rewję.

SENSACYJNY SEANS EKSPERYMENTALNY LO-KITTAYA, sławnego psychologa, odbędzie się w sobotę 15 bm. w Starym Teatrze. Fenomenalne eksperymenty, podane w afiszach wykonane zostaną pod kontrolą lekarzy.

ERWIN BRYNICKI, pianista-wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem we czwartek 20 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 złotych są do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

SPORT

ŻFG HAGIBOR. W niedzielę 16 bm. odbędą się na boisku Makkabi decydujące zawody w piłkę nożną o wejście do klasy B między drużyną fabryczną a Hagiborem. Początek o godzinie 2 popoludniu.

—ooo—

Z Polski

POŻAR W STRYJU. Ubiegłej nocy przy ul. Unji Lubelskiej wybuchł groźny pożar w zabudowaniach kolejarza Maślanki. Mimo energicznej akcji ratunkowej ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania kolejarza Kuczkiewicza, które spłonęły doszczętnie.

NADUŻYCIA HILAREGO DĄBROWSKIEGO W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM. Dochodzenie w głośnej sprawie nadużyć kierownika biura prawnego magistratu, Hilarego Dąbrowskiego, ujawniło dotąd, że nadużycia te sięgają około 200 tys. złotych. Badanie akt nie jest jeszcze ukończone, gdyż zaszła potrzeba zbadania dokumentów, poczynając od 1925 r. Jednym ze sposobów popełniania nadużyć przez Dąbrowskiego było podnoszenie sum z depozytów, składanych w kasie miejskiej przez wydział prawny.

POLITYCZNY NAPAD NA KSIĘDZA. Jak donosi „Gazeta Warszawska“, we wtorek o godzinie pół do 7 wieczorem do plebanji w Łomiankach (za Bielanami pod Warszawą), zaczęto się dobijać. Gdy proboszcz ks. Rybiński drzwi otworzył, wtargnął do wnętrza jakiś drab z rewolwerem w ręku, który, krzycząc: „Ksiądz agituje za 4-ką? ja księdza nauczę, ja jestem legjonista“, wpadł za księdzem do drugiego pokoju. Ks. Rybiński krzyknął na domowników, by posłali po policję. Na okrzyki te wpadli do pokoju matka księdza, służący i służąca. Opryszek wymierzył przeciw nim rewolwer, ale proboszcz, choć 58-letni, schwycił go za rękę i powalił na ziemię. Napastnik, szamocąc się, oddał 6 strzałów, na szczęście jednak bez skutku. Na odgłos strzałów nadbiegł drugi opryszek, któremu ks. Rybiński wydarł broń. Za chwilę obaj zbiry wpadli w ręce nadbiegłej policji. Okazało się, że są nimi pracownicy „Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej“ nazwiskiem Skwarkowski i Biliński. Mieli oni do dyspozycji samochód ciężarowy, którym przyjechali i który ze zgaszonemi światłami pozostawili w pobliżu plebanji, aby umknąć po „załatwieniu sprawy“.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ TANCERKI. Policja poznańska zajmuje się tajemniczą sprawą śmierci 18-letniej tancerki kabaretowej Marji Szajdzińskiej, zamieszkałej przy Św. Marcinie 56. Szajdzińska mieszkała jako sublokatorka. W nocy na poniedziałek do mieszkania jej przywołano pogotowie lekarskie z powodu krwotoku płucnego. Lekarz opatrzył chorą i odjechał. W dwie godziny później przywołano lekarza ponownie. Chora leżała już w agonji. W mieszkaniu znajdował się narzeczony Szajdzińskiej, 22-letni Grzegorz Kubiak, tancerz kabaretowy. Dostał on ataku epileptycznego, co jednak miało pewne cechy symulacji. Szajdzińska zmarła. Ponieważ śmierć nastąpiła w okolicznościach zagadkowych i z uwagi na to, że rzekomy jej narzeczony poprzedniego dnia spalił papiery osobiste zmarłej, sprawą zajęła się policja. Sprawę komplikuje fakt, że przed niedawnym czasem w Katowicach zmarła siostra Szajdzińskiej, której narzeczonym był również wspomniany Grzegorz Kubiak. Kubiaka aresztowano.

TAJEMNICZE MORDERSTWO W SAMOCHODZIE. We wtorek rano około godz. 6 znaleziono na szosie Gniezno—Żydowo samochód, przy którego kierownicy siedział właściciel samochodu szofer Kasperski bez życia. Miał on głowę na wylot przestrzeloną. Kula weszła z tyłu, wyszła zaś czołem i przebiła szybę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa szofer wiózł nieznanego narazie pasażera, który go w czasie jazdy zamordował, sam zaś zbiegł. Policja wszczęła śledztwo. Jako sprawca morderstwa podejrzywany jest Osiński, który w Tulcu popełnił samobójstwo.

—ooo—

Z zagranicy

POTANIENIE W BERLINIE. Na żądanie rządu niemieckiego handlarze artykułów żywności obniżyli ceny, aby je zastosować do akcji obniżenia płac. W myśl tego żądania obniżone zostały ceny: chleba o 4 fenigi na bochenku, mięsa wieprzowego o 8 fen. na kilogramie, mleka o 1 fen. na litrze. Gdy te zniżki zostaną przeprowadzone w całem państwie, konsumenci zaoszczędzą na chlebie 90—100 miljonów, na wieprzowinie 150 miljonów marek tak, że wielkie te sumy będą mogły być zużyte na inne wydatki. W ten sposób konsumcja się podniesie i da ten rezultat, że część bezrobotnych znajdzie pracę.

„ŻARTY“ WZBURZONEGO WEZUWJUSZA. Wezuwjusz w ostatnich czasach znowu był bardzo niespokojny, a chociaż ten nowy jego wybuch nie był groźny dla okolicznej ludności, jednakże obfitował w rozmaite osobliwe fenomeny.

Najosobliwszem chyba z osobliwych będzie zjawisko, które się zdarzyło parę dni temu w Leprignano, gdzie się znajduje jezioro Capena, tak blisko wulkanu położone, że jest uważane za jego część istotną.

Otóż to jezioro brało bardzo czynny udział w wybuchach Wezuwjusza, burzyło się kiedy on się burzył, wydzielało gazy i gorące pary, a ustawicznie zmieniało kolor, z niebieskiego na zielony, z zielonego na czerwony, aby potem błyszczeć w słońcu barwą jasno żółtą jak topaz.

Ludność okoliczna przypatrywała się z zainteresowaniem tym objawom wulkanicznym jeziora, to też kiedy w tych dniach usłyszała znowu grzmot podziemny w jego stronie, pobiegła pospiesznie na brzeg, po to tylko jednak, ażeby zobaczyć w dole resztki wody jeziora, ginącego w kraterze, który się nagle otworzył na jego dnie, ziejąc ku przypatrującym się jak olbrzymie gardło.

Zanim jednak ciekawi ochłonęli ze zdumienia, w głębi tego potwornego gardła odezwało się potężne bulgotanie, wody jeziora napowrót ukazały się, dymiąc i ziejąc parami siarczanemi, rozbijając się o brzeg, falowały długo, aż wreszcie uspokoiły się, jakgdyby nigdy nic nie zaszło.

Robiło to wrażenie, jakby wulkan był żywą istotą i przepłukał sobie tylko gardło wodami jeziora.

Wspomnienie z galicyjskich wyborów

Niejednokrotnie w czasie akcji wyborczej, w Polsce odrodzonej, opowiadają sobie ludziska o jakichś „wyborach galicyjskich", słyszeli o wyborach „madziarskich", czy „rumuńskich", lecz wszystko co się w tej dziedzinie słyszało i widziało, jest malutką drobnostką wobec tego, co się spotyka przy wyborach obecnych do warszawskiego Sejmu. Nie słyszano przecież o więzieniu blisko 100 b. posłów po fortach otoczonych wodą i po więziennych lochach, nie słyszano o armji prawie dwutysięcznej przeróżnych politycznych przestępców, nie słyszano o tem, by posłom, chronionym nietykalnością zaprzysięganej w państwie konstytucji wytaczano procesy karne o przestępstwa popełnione drukiem czy słowem, nie słyszano o szykanach policyjnych, o aresztowaniach sędziego na rozkaz wojewody, o tysięcznych karach maltretujących ludność. Wszystko co było za czasów galicyjskich za ery Badeniego po erę Bobrzyńskiego było drobnostką wobec wyczynów sanacji w setną rocznicę listopadowego powstania. Figliki w porównaniu z... silną ręką. Lecz jakiego dokonywały spustoszenia i jak demoralizowały ludzi. Wspominam jeden skromny epizodzik, jaki wstrząsnął mnie wstrętem.

Było to przy drugich wyborach z powszechnego prawa głosowania do austrjackiego parlamentu. Mocen wówczas trybun ludowy Stapiński zawarł przez Jaworskiego, Zaleskiego i Bobrzyńskiego i przy apostołowaniu przez Bilińskiego, pakt ze Stańczykami i konserwatystami wschodnio-galicyjskiemi. Na pakt wyborczy dano nietylko wspólnych kandydatów, ale i koronek austrjackich wcale a wcale pokaźny worek. Stapińskiemu torował drogi Długosz. Oni w dwójkę i przy pomocy pomniejszych liderów stapińczyków, przeznaczali kandydatów na posłów, którzy nie tyle mieli być wybrani, ile mieli się znaleźć w parlamencie wiedeńskim. Z rachunku paktowego zabrakło miejsca dla jednego konserwatysty. Biegano z jego kandydaturą po całym kraju, aż wreszcie dopadnięto dla niego miejsca w okręgu myślenicko-żywieckim. Okręg był wybitnie chłopski i zanosiło się na wybór Józefa Rusina (stapińczyka) i Macieja Fijaka (stojałowczyka). Trzeba było wsadzić konserwatystę — rzecz prosta nie za Rusina, który był popierany przez rząd. Starostowie w Żywcu i Myślenicach pracowali dniem i nocą i czem mogli, jak mogli i wszelkiemi środkami stojącemi im do dyspozycji. Jeszcze żyją dziś komisarze wyborczy, którzy mieli wprawę w manipulowaniu z urnami i w przykradaniu głosów w sposób wprost bezczelny i karygodny. Przykradali głosy i Fijakowi i Rusinowi. Akta zwieźli do starostw po głosowaniu i ustalali wynik wyborów przez całą noc i wyciągali z urny konserwatystę na wszystkie sposoby.

Godzina siódma rano dzwonek telefonu dzwoni do przewodniczącego komitetu wyborczego bloku współpracy... z konserwatystami.

— Hallo! Hallo! Tu komisarz starostwa X. Czy sam pan prezes?

— Do usług! Co nowego panie komisarzu?

— Zaraz powiem. Prosiłem pocztę, by nikt nie podsłuchiwał naszej rozmowy. U pana niema nikogo?

— Sam jestem. Proszę mówić — bezpiecznie.

— Panie prezesie. Komisje tak się spisały, że Rusin przepadł.

— Cooo? — wrzasnął prezes. — To być nie może, wybór Rusina ponad wszelką wątpliwość. To być nie może!

— Cóż ja zrobię, panie prezesie.

— Rób pan, co pan chce — Rusin może być posłem... Jak nie — zrobię taki skandal, że się wszystko zatrzęsie i skompromituję was wszystkich razem.

Rozmowa ognista trwała chwilę. Prezes nie ustępował, a komisarz go wkońcu pocieszył:

— Jeszcze się zwrócę do namiestnictwa, do radcy Szultisa. Rezultat panu zakomunikuję. Zaraz zatelefonuję.

Godzina dziesiąta rano — telefon. Zgłasza się komisarz do prezesa:

— Panie prezesie. Posłami wybrani Haller i Rusin.

Tak się stało. Lecz ten fakt wspominam z obrzydzeniem po dziś dzień. Rozmyślając nad nim nieraz wzdrygam się. Dwadzieścia lat temu miało to miejsce w Galicji. Dwadzieścia lat — a jednak to niedawno. Tylko górale pomstujący na to, że Fijaka utrącono, powiadali: „Panocku! Pan Bóg ciężko pokarze za to, że Maćkowi mandat ukradli". Jakby z przekleństwa *umierali rychło sprawcy tego łajdactwa*, a w ten sposób wybrany poseł okupił przynajmniej mandat bohaterską śmiercią na polu chwały, ginąc w czasie wojny z Czechami. Jeden starosta i kilku komisarzy pomarło, a komisarz X. będący dziś jeszcze w służbie, ciągle choruje i kwęka.

Djabli wzięli w kilka lat potem rządy austrjackie. Pomarli nietylko starostowie austrjaccy i ministrowie, a ówcześni aktorzy komedji dogorywają w zapomnieniu i niesławie. Zginęła niewola — przyszła wolno i niepodległa Polska. Utrzyma się ją nie zbrodnią, lecz cnotą narodu.

Nie wierzę w grafologów, astrologów, wróżów z kart i z ręki, jak nie wierzę w Szyllera-Szkolnika i wyczyny politycznych tancerzy po linie. Lecz wierzę, że *Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy* i pokarze wszystkich zbrodniarzy, dokonywujących zbrodni na uczciwości, sprawiedliwości i prawie, *na woli Narodu, na przykazaniach boskich i ludzkich*.

Przeżyliśmy niewolę, satrapję obcych, przeżyjemy jeszcze i wybory. Przeżyjemy zło i ciemność, a dojdziemy do dobra państwa i Narodu — i do Światła. Dożyjemy jeszcze i *pokarania bożego* na tych, którzy obecne straszne położenie kraju, rozwydrzenie podłych instynktów i demoralizację zawinili.

Przeżyjemy, jakeśmy przeżyli niejedne „galicyjskie wybory". X. Y. Z.

Granat do lokalu wyborczego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 listopada.

Z Kalisza donoszą: Dziś o 4 rano do lokalu stronnictwa narodowego w Rynku głównym rzucono granat. Siła wybuchu była tak wielka, że cały lokal został zdemolowany. Odłamki granatu przebiły drzwi i szyby, wpadając do sąsiedniego mieszkania i przeleciały nad głową śpiącej kobiety. Wszystkie szyby w domu zostały wybite. Podobno nazwiska sprawców są znane policji, ale nikogo nie ujęto.

—ooo—

Agitatorom sanacji wszystko wolno

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 listopada.

Ubiegłej nocy na ul. Marszałkowskiej i Królewskiej zaszedł następujący charakterystyczny dla obecnych stosunków wypadek: Na ulicy stanął 26-letni agitator BB Zdzisław Sierzputowski i zażądał od przechodniów, aby krzyczeli: niech żyje jedynka! Odmawiających obrzucał obelgami i bił. Zrobiło się zbiegowisko. Przejeżdżający tramwajem posterunkowy Orzechowski wysiadł i chciał uspokoić awanturnika, ten jednak rzucił się na policjanta, uderzył go „bykiem", a leżącego na ziemi pokopał i skaleczył. Dopiero przy pomocy przechodniów i nadbiegłych policjantów udało się sprowadzić awanturnika na komisarjat. Okazało się, że Sierzputowski brał żywy udział w napadach na redakcje pism opozycyjnych. Poranionego policjanta musiało opatrzeć pogotowie.

Wielka katastrofa przez obsunięcie się ziemi

Paryż, 13 listopada. W Lyonie wydarzyła się ubiegłej nocy straszna katastrofa. Około godziny 3 nad ranem w tarasowatej dzielnicy St. Jean zawalił się nagle mur, wzmacniający zbocze pagórka Fourviere i runął na stojący obok szpitala St. Pathian dom pielęgniarek, zamieniając go w stos gruzów. Wskutek zawalenia się muru na długości około 80 metrów pozbawiony fundamentów cały szereg kamienic 5—7 piętrowych przy rue Tramassac począł się obsuwać i walić. Najpierw runął hotel „Du Petit Versailles", **grzebiąc pod sobą wszystkich pogrążonych we śnie gości.** Akcja ratunkowa, która natychmiast podjęto, jest nadzwyczaj utrudniona, ponieważ ziemia obsuwa się w dalszym ciągu i uszkodzone budynki grożą zawaleniem. Dotychczas wydobyto z pod gruzów **70 zabitych i 60 ciężko rannych.** Wkrótce po podjęciu akcji ratunkowej runęła następna kamienica i zwaliła się na grupę strażaków i policjantów, zajętych wydobywaniem ofiar. **Nie ocalał z nich ani jeden.** Liczba ofiar nie jest dokładnie znana. W przybliżeniu podawana liczba **zabitych wynosi ponad 100 osób.**

Paryż, 13 listopada. Do chwili obecnej nie udało się jeszcze stwierdzić liczby ofiar strasznej katastrofy w Lyonie nawet w przybliżeniu. Natychmiast po katastrofie przybyły na miejsce władze lokalne z burmistrzem Herriotem na czele i zarządziły ewakuację wszystkich okolicznych domów. Dotychczas obsunęło się około 20 tysięcy metrów kwadratowych ziemi i runęło 10 kamienic. Przyczyna katastrofy nie jest jeszcze znana. Przypuszczalnie chodzi o pęknięcie muru ochronnego pod naporem rozmiękłej od deszczów ziemi. Nawiedzona katastrofą dzielnica leży na wzgórzu Fourviere, powyżej dzielnicy kościołów. Ocalała stojąca na wzgórzu katedra, ponieważ zbudowana jest na skale. Natomiast runęły wszystkie stojące wokół budynki, zamieniając się w stosy gruzów i rumowiska. Akcja ratunkowa jest w dalszym ciągu utrudniona i mimo wytężonej pracy przy pomocy wojska potrwa parę dni.

TELEGRAMY

Aresztowania

Warszawa, 13 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Z Poznania donoszą: Dziś rano aresztowany został kandydat centrolewu dr. **Michalkiewicz** (Piast) oraz dyrektor banku handlowego p. **Mączyński.**

—ooo—

ODROCZONE PRZESILENIE

Bruksela, 13 listopada. Król belgijski przyjął dziś premjera Jaspara i prosił go o wycofanie dymisji gabinetu. Jaspar poprosił o jeden dzień do namysłu, na co król chętnie się zgodził.

MARTWE OBRADY NAD ROZBROJENIEM

Londyn, 13 listopada. Omawiając w artykule wstępnym przebieg obrad, pisze „Daily Herald", że przygotowawcza komisja rozbrojeniowa przerzuca się z jednego punktu **martwego** na drugi. Projekty, zdążające do rzeczywistego obniżenia zbrojeń, natrafiają **na opór.** Obecny nastrój jest taki, że żaden rządów **niema wogóle zamiaru się rozbroić**, a rozbrojeni z tęsknotą oczekują na nadejście dnia, w którym mogliby powiedzieć, iż nie poczuwają się do obowiązku nałożonego na nie traktatami, ponieważ państwa zwycięskie nie spełniły przyrzeczenia rozbrojenia się. Wprawdzie niezbyt szybko, lecz z budzącą obawy systematycznością Europa zbliża się do tego punktu, który grozi **katastrofą**. Katastrofa będzie w przyszłości **nieunikniona**, jeżeli wszystkie narody nie zmuszą swych rządów do rozbrojenia.

Genewa, 13 listopada. Przygotowawcza komisja rozbrojeniowa przyjęła dziś pierwszą część wniosku Cecila w sprawie ograniczenia materjału wojennego, opartego na metodzie jawności zbrojeń.

WALKA Z NAFTĄ ROSYJSKĄ

Paryż, 13 listopada. „Matin" donosi dziś, że amerykański przemysł naftowy podjął zakrojoną na wielką skalę kontrofensywę przeciw sowieckiemu dumpingowi. Na całej linji ma być podjęta **bezwzględna walka cennikowa.** „Export Petroleum Association" ustanawiające ceny dla amerykańskiego eksportu uchwaliło tymczasowe zaniechanie ustalania cen, aby przemysłowi pozostawić wolną rękę w konkurencji z cenami sowieckiemi.

WANDALSKIE NISZCZENIE ZBIORÓW BIBLJOTECZNYCH

Paryż, 13 listopada. W Bibljotece Narodowej w Paryżu został wczoraj aresztowany student niemiecki Zygfryd Levy z Hamburga. Rzekomo do pracy doktorskiej Levy wypożyczał z bibljoteki książki i dokumenty, z których następnie wyrywał kartki i niszczył je. Początkowo zarząd bibljoteki nie wiedział, kto jest sprawcą. Wzmocniono nadzór nad bibljoteką i po dłuższej obserwacji niszczyciela przyłapano na gorącym uczynku i aresztowano. Straty wyrządzone przez wandala są olbrzymie a w niektórych wypadkach nie do powetowania.

ZAWALENIE SIĘ OLBRZYMIEGO GMACHU

Madryt, 13 listopada. Zawaliła się tu wczoraj nowa, niewykończona jeszcze 8-piętrowa kamienica. Z pod gruzów wydobyto 5 zabitych i 9 ciężko rannych. Kilku robotników znajduje się jeszcze pod gruzami.

DEMONSTRACJA UKRAIŃCÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 13 listopada. Przed konsulatem polskim w Detroit urządzili emigranci ukraińscy demonstrację antypolską. W demonstracji wzięły udział także kobiety ubrane w stroje narodowe. Wśród grupy demonstrantów widniały napisy protestujące przeciw ostatnim zarządzeniom rządu polskiego w Małopolsce wschodniej.

ROZRUCHY PRZECIW CUDZOZIEMSKIM KAPITALISTOM

Nowy Jork, 13 listopada. Jak z Limy donoszą, na terenie kopalń miedzi w Cerro Depasco w Peru wybuchły nowe rozruchy przeciw cudzoziemcom. Około 3 tysiące górników, demonstrujących przeciw zarządowi kopalń, zostało przez policję rozpędzonych, w następstwie czego doszło w Malpasso do krwawych walk ulicznych, podczas których zabitych zostało 15 osób, w tem 2 Amerykanów i kilku Europejczyków, a 25 osób odniosło rany. Rząd ogłosił w tych okolicach stan wojenny a równocześnie rozwiązał wszystkie organizacje robotnicze. Na miejsce wysłano silne oddziały wojskowe i zarządzono ewakuację cudzoziemców. Pierwszy pociąg z 350 uchodźcami odjechał dziś do Limy. Rozruchy wybuchły na tle nieporozumień między górnikami o właścicielami kopalń z powodu obniżenia płac. Właścicielami tych kopalń są wyłączne Amerykanie i Anglicy.

DESPERACKI CZYN BANKRUTA

Nowy Jork, 13 listopada. W Uniontown w stanie Pensylwanja bankier Blayford pod wpływem kłopotów finansowych zastrzelił dwoje dzieci, trzecie dziecko i żonę postrzelił ciężko i sam popełnił samobójstwo. Matkę z dzieckiem przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

ZGROMADZENIE WYBORCZE zapowiedziane na dziś wieczorem w Starym Teatrze **nie odbędzie się** z powodu odmówienia sali.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W DRUKARNI. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Węgierską 12 do 26-letniego Salskowicza, drukarza, który przy pracy w drukarni włożył przez nieostrożność rękę w tryby maszyny, która zmiażdżyła mu trzy palce. Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

PANIKA PRZY ZAPRZYSIĘŻENIU LORDA-MAJORA LONDYNU. W poniedziałek po poł. odbyło się w pałacu sprawiedliwości zaprzysiężenie nowego lorda majora Londynu Phene Reala. Z tej okazji odbył się po ulicach miasta tradycyjny pochód przedstawiający życie w różnych częściach imperjum wielkobrytyjskiego. W oddziale indyjskim pochodu szły cztery olbrzymie słonie. Gdy przechodziły obok uniwersytetu, spłoszyły się na widok olbrzymiego obrazu czerwonego o lwa niesionego przez studentów. Jeden ze słoni rzucił się na obraz i porwał go trąbą, inne słonie poszły za jego przykładem. Wśród widzów wybuchła straszna panika, wszystko rzuciło się do ucieczki, kobiety i dzieci przewracano i deptano. 20 osób zostało rannych. Dozorcy uspokoili słonie i pochód odbył się dalej spokojnie.

Związki i zgromadzenia

LEKCJE FRANCUSKIEGO dla początkujących i niemieckiego dla zaawansowanych, urządza Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6 I piętro). Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Sekretarjat Związku codziennie w godzinach 10—2 popoł. i 5—9 wieczór. Tel. 138-53.

ZEBRANIE CZŁONKÓW KOMITETU WYBORCZEGO DZIELNICY I i IV (Śródmieście i Piasek) odbędzie się w sobotę 15 listopada o godz. 6 wieczór w lokalu wyborczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. ofic. prawa. Ze względu na ważne sprawy uprasza się wszystkich członków o niezawodne i punktualne przybycie.

BIURO KOMITETU WYBORCZEGO DLA DZIELNICY I i IV (Śródmieście i Piasek) otwarte jest codziennie od godz. 5 do 9 wieczór w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro ofic. prawa. Informacyj wszelkich w sprawach głosowania udziela dyżurujący komitet, jak również wydaje kartki do głosowania z numerem **7**.

WYBORCZY KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU otworzył następujące lokale dla spraw wyborczych: 1) Dom tramwajarzy, plac Serkowskiego 7, 2) Dom kolejarzy, ul. Tarnowskiego, 3) Proletarjat, ul. Lwowska 2, 4) Ludwinów, ul. Spiska 2 (dom tow. Żyły). Począwszy od czwartku 13 bm. wymienione lokale będą czynne codziennie w godzinach wieczornych od 6—7. Natomiast w dniu głosowania do Sejmu i Senatu tj. 16 i 23 bm. czynne będą przez cały dzień.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Święty płomień" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota popoł. 3'30: „Korjolan" (przedst. dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczór: „Lekkomyślna siostra" (premjera).
Niedziela popoł.: „Damy i huzary" (ceny zniżone); wiecz.: „Lekkomyślna siostra".

BAGATELA

Piątek: Operetka-rewja mu.zyńska.

KINOTEATRY

Apollo: „Gdy miłość się zbudzi".
Corso: „Owoc zakazany".
Dom Żołnierza: „Marsz weselny".
Promień: „Kobiety nie do małżeństwa".
Sztuka: „Czar Meksykanki".
Uciecha: „Rozkosze niebezpieczeństwa".
Wanda: „Ciebie tylko kochałem".
Warszawa: „Asfalt".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 14 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Katowic: „Urok fjordów norweskich" — wygłosi p. Stanisław Nitsch. 17.45: Muzyka lekka z Warszawy. 18.155: Odczyt p. ministra Zaleskiego z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.25: Gramofon. 19.355: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej i komunikaty.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	,40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	,40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Kropotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	,60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	,25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Dnia 20 listopada 1930 roku

odbędzie się

w Okr. Związku Kas Chorych (Batorego 5, oficyny I. p.)

o godzinie 19^{30}

Walne Zgromadzenie

Związku lekarsko-społecznego

z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie;
2) Sprawozdanie sekretarza;
3) Sprawozdanie skarbnika;
4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej;
5) Wybór Zarządu;
6) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się pół godziny później.

Zarząd.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.